

„Życie sprawia mi przyjemność”

Rozmowa z Krystyną Jandą, aktorką

– **JEST pani niekwestionowaną gwiazdą. Co to znaczy w tym kraju być gwiazdą?**

– To znaczy bardzo ciężko pracować. Nie ma specjalistów od wizerunku i nie ma nikogo, kto mógłby mi powiedzieć, gdzie iść, gdzie nie, z kim się sfotografować, z kim nie, jak mam się zachować, co mam zrobić, a czego nie. Więc jak sama sobie nie odpowiem na te pytania, nikt mi nie odpowie. Nie mówię o takiej rzeczy podstawowej i zasadniczej, że poniżej pewnego poziomu nie można zejść, nie można za żadną cenę. I nie chodzi tylko o to, czy ja mam talent, czy nie, czy uda mi się coś zagrać dobrze, czy źle. Po prostu, nie wolno pozwolić, aby ściągnięto człowieka do poziomu, na który się nie zgadza. Trzeba mieć charakter, żeby umieć powiedzieć: „nie, nie zgadzam się”. I tyle. Ciągłe trzeba pilnować tego czegoś, co się osiągnęło, a co można zniszczyć w ciągu jednej chwili. A Warszawa jest miastem jak wściekły pies, który gryzie. Tu ludzie gryzą się nawzajem. W Krakowie wystarczy raz dobrze zagrać i jest się dobrym aktorem do końca życia, a w Warszawie, żeby nie wiadomo co się osiągnęło, to za każdym razem wraca się do zera. I za każdym razem ja występuję w roli petenta, kiedy mam jakiś pomysł, chcę coś zrobić. Chodzę i proszę, żeby ktoś pozwolił mi na ryzyko artystyczne.

– **Ale daje pani sobie radę...**

– Jak ktoś mi nie pozwala zrobić filmu, to piszę felieton, jak nie piszę felietonu, to reżyseruję, jak nie reżyseruję w teatrze, to gram w teatrze...

– **Pojawił się ostatnio serial „Męskie – żeńskie” z pani udziałem.**

– Tak, ale on jest sprzed dwóch lat. Tak długo nie był emitowany.

– **Ale tu Krystyna Janda jest współscenarzystką, odtwórczynią głównej roli, reżyserką...**

– Tak, to były w pewnym sensie moje warunki. Przyszł pewnego dnia producent i powiedział: „Ponieważ jesteś zakrecona na punkcie kobiet i sytuacji oraz wizerunku polskich kobiet w mediach i w filmie, mam dla ciebie propozycję. To co w telewizji pokazuje się o kobietach, jest ogólnie mówiąc pogardliwe. W związku z tym, czy nie chciałabyś wymyślić czegoś i zagrać dodatkowo z córką, czyli przedstawić problemy dwóch pokoleń w niekonwencjonalny sposób?”. Tak – powiedziałam – ale pod warunkiem, że sama to wymyślę i sama będę miała wpływ na rezultat. Aby tak było, trzeba samemu napisać, być reżyserem, narzucić stylistykę grania, opowiadania itd. Czas na realizację jednego, profesjonalnego odcinka to trzy dni. Nie ma czasu na dyskusje, na tłumaczenie wszystkiego aktorom, w związku z czym musiałam zrobić to sama. Od 15 lat piszę felietony, a to miał być rodzaj felietonu telewizyjnego, aktualnego. Potem, jak to zrobiłam, okazało się, że zrobiłam trochę za inteligentnie, trochę niszowo, może nie wszyscy to rozumieją. Ale zobaczymy. Osobiście bardzo lubię ten serial.

– **Jak to jest z tymi kobietami w mediach?**

– Niech pan spojrzy na polską kinematografię, na ostatnie 10 lat. Czy widzi pan postać kobiety, współczesnej, do której mogłyby aspirować polskie kobiety, bo ja nie widzę.

– **Biorąc pod uwagę ilość sprzedanych książek i liczbę osób, które obejrzały film „Nigdy w życiu” można przypuszczać, że polskie kobiety chcą mieć takie życie jak Danuta Stenka w tym obrazie.**



– No, Boże, no dobrze... W każdym razie ja z takimi kobietami się nie spotykam.

– **Ale film pani widziała?**

– Film widziałam, ale jest to sen małego Kopciuszka.

– **Pani Krystyno, co pani robi poza tworzeniem, planem zdjęciowym?**

– Robię dużo rzeczy, dlatego że mam dom, dzieci, dwa koty, trzy psy. Mam takie problemy, jak wszyscy ludzie. Ja mówię, że powinienam matce dziękować każdego dnia za to, że ona prowadzi dom, a ja dzięki temu mogę pracować. Odkąd znowu zamieszkałam z rodzicami 15 lat temu – a był to najszczęśliwszy dzień w moim życiu – na nowo jestem dzieckiem. Teraz przychodzę do domu i pytam, co jest dzisiaj na obiad. Mama zdejma ze mnie mnóstwo obowiązków i mąż też. Mąż świetnie zajmuje się dziećmi, domem i całym naszym życiem.

– **Co sprawia pani przyjemność poza pracą?**

– Życie mi sprawia przyjemność. Gdyby mnie pan zapytał, co naprawdę sprawia mi przyjemność, to jest to leżenie i czytanie. Ale jestem wychowana w pozytywistycznym sosie, a babcia zawsze mówiła, że to wstyd nic nie robić...

– **Z której roli jest pani najbardziej dumna?**

– Z „Przestuchania”. Myślę, że takiej szansy, i tak napisanej roli, takiej atmosfery przy realizacji i takiej determinacji, jaką miałam – nie miałam nigdy wcześniej ani później. Było tam dużo mnie samej na ekranie, tego co chciałam przekazać z ekranu widzowi.

– **Finał był też dobry, po 11 latach oglądania na kieszonkowych taśmach VHS, film wypłynął na festiwalu w Cannes.**

– To najważniejsza nagroda w moim życiu i największa satysfakcja. Tego wieczoru udało mi się usłyszeć kilka razy: „Dziękujemy za miły wieczór”, co mnie dziwiło po tym filmie.

– **Dziękujemy serdecznie za rozmowę!**

Rozmawiali:
Jarosław PASZKOWSKI
Piotr SZYNALSKI

Wywiad z następną gwiazdą w najbliższy weekend na antenie Radia WAWA Szczecin 95,7.